Kuryer Poznański.

Nr. 274. Redaktor odpowiedzialny Czwartek, 29 listopada 1877. Józef Żórawski. Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie. Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 29 listopada.

Sprawa pokoju nie schodzi z porządku dziennego. Dzisiaj mamy do zanotowania ważny pod tym względem głos urzędowéj Wiener Abendpost, która w artykule poświęconym widokom pokojowym twierdzi, że we wszystkich kołach politycznych coraz więcéj utrwala się przekonanie, iż po upadku Plewny, podjęte będą pomiędzy mocarstwami wojującemi rokowania pokojowe. Na czém się ta nadzieja zasadza, nie wiemy, chyba kłopoty finansowe i brak najzupełniejszy pieniędzy, któremu nowa a nieudała pożyczka rosyjska nie zaradziła, mogłyby skłonić rząd moskiewski do pokoju. Faktem bowiem jest, że ostatnia pożyczka rozpisana w Niemczech mimo nizkiego kursu zrobiła ogromne fiasco; subskrypcya bowiem zaledwie przyniosła tyle kapitału, ile koszta ogłoszenia pożyczki wynosiły. A bez pieniędzy, wobec materyalnéj ruiny, jaka grozi całéj monarchii moskiewskiéj, niepodobna wojny dłużéj prowadzić. Tymczasem Pol. Corr. w liście z Zimnicy z 22 b. m. nie łudzi się zbytecznie nadziejami pokojowemi. Wprawdzie niepodobna jéj na pewno oświadczyć, co się dziać będzie po upadku Plewny, podzielać jednak nie może tych śmiałych konjunktur, które wróżą niewątpliwy pokój. Powodują ją zaś do tego rozporządzenia i przygotowania dowództwa moskiewskiego. Miliony wydawane bywają na różne przybory wojenne, na materyał do mostu, budowę kolei żelaznych i t. d.; oddziały wojsk przybywają coraz nowe i liczniejsze; kontrakty z wielkimi i małymi przedsiębiorcami zawierane bywają na 6 miesięcy; żelazne śpitale budują się we Frateszti a przeszło 80 domów w Bukareszcie najęto i urządzono na szpitale. Przeszło 100 młynów parowych miele zboże na suchary dla wojska. Niezmierne zapasy owsa i jęczmienia są nagromadzone. Wszystko to nie rokuje wielkich nadziei rychłego pokoju, tak konkluduje Pol. Corr.

W Bukareszcie otwarte zostały dnia 27 bm. Izby rumuńskie. Na wspólném posiedzeniu senatu i Izby deputowanych Bratiano odczytał mowę tronową imieniem księcia, w któréj tenże podnosi, że walka przeciw Turcyi nie skończyła się jeszcze, atoli żywi on nadzieję, iż pokój zawarty na gruzach Plewny przyniesie w skutku uznanie niepodległości Rumunii przez wszystkie mocarstwa europejskie. Mowa tronowa kończy się słowami: „Dzięki naszéj patryotycznéj gotowości i męztwu żołnierzy, jestem najsilniéj przekonany, że państwa gwarantujące uznają wreszcie Rumunią jako kraj pełen warunków żywotności, zamieszkany przez naród, który posiada konieczną wytrwałość i energią, aby w potrzebie z bronią w ręku nawet wypełnić misyą jego u ujść Dunaju. Czas obcéj opieki już minął. Rumunia jest i pozostanie wolnym, niepodległym narodem.“ Czy mocarstwa europejskie będą tego samego zdania, co p. Bratiano, zobaczymy. Pewność siebie, jaka w téj mowie przebija, każe wnosić, że książę rumuński musi mieć zapewnienie poparcia silnego sprzymierzeńca. Zaznaczyć nadto wypada, że prezydent ministerstwa rumuńskiego buduje także nadzieje pokojowe na upadku Plewny.

We Włoszech urządzili radykalni 25 b. m. nową demonstracyą przeciwko Kościołowi, święcąc uroczyście odkrycie pomnika w Mentanie wystawionego na pamiątkę poległych w r. 1867. Przy téj sposobności deputowani Fabrizi, Cairoli, przywódzcy radykalnych, wypowiedzieli mowy, które znalazły odźwięk na posiedzeniu wtorkowém włoskiéj Izby deputowanych. Biuro Wolffa telegrafuje pod tym względem z Rzymu co następuje: W odpowiedzi na zapytanie Maurigi'ego oświadczył minister spraw wewnętrznych Nicotera, że ministerstwo zakazało wysłać trzy telegramy o odkryciu pomnika w Mentanie do dzienników zagranicznych, gdyż ma prawo do powstrzymywania fałszywych depesz, które publiczny spokój zakłócić albo stósunki do zagranicznych mocarstw nadwyrężyćby mogły.

Stan zdrowia Ojca św., jak się dowiaduje Polit. Corr. z bardzo dobrego źródła jest bardzo groźny z powodu wzmagającego się ropienia.

Od tygodnia już prawie toczy się w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego zacięta walka kulturna. Przy każdéj pozycyi budżetowéj ministerstwa wyznań występują członkowie centrum i wskazują na bezowocność praw polityczno-kościelnych, które dotychczas celu swego nie osiągnęły, ducha katolików nie złamały, od Kościoła rzymsko-katolickiego, prócz małéj garstki ludzi goniących za materyalnemi zyskami, nikogo nie oderwały, a tylko pełno ruin i spustoszenia namnożyły, szkodząc przez to najwięcéj samemu państwu, jego powagę i wpływ ukrócając. O ile na to miejsce pozwalało, zdawaliśmy w piśmie naszém pokrótce sprawę z tych debat, które stanowić będą piękną kartę w dziejach katolików niemieckich, świadczącą o ich odwadze i wytrwałości w obronie praw Kościoła św. W téj walce nie mały udział biorą i posłowie nasi. Posłowie: ks. dr. Stablewski i ks. dr. Jażdżewski przedstawili wymownie i obszernie najdotkliwsze biedy i uciski, jakich wskutek praw majowych doznawaliśmy i doznajemy i zasłużyli sobie na wdzięczność i uznanie swych rodaków. Na wczorajszém posiedzeniu zabrał znowu głos z posłów naszych przy tytule o gimnazyach i szkołach realnych p. Kantak przeciwko temu systemowi, który ze szkół stworzył u nas instytucye germanizacyjne i bezwyznaniowe. Szanowny poseł przedstawił smutny, przerażający obraz stósunków, jakie w Wielk. Ks. Poznańskiém na polu szkólnictwa panują i żądał jak najspieszniejszego zaradzenia temu złemu. Komisarz rządowy, tajny radzca Stauder, oświadczył w odpowiedzi wbrew doświadczeniu stwierdzonemu niezliczonemi faktami, że owoce z nauki w języku niemieckim wykładanéj są nadzwyczaj pomyślne, gdyż od tego czasu ogólne wykształcenie dzieci nadzwyczaj się podniosło. Jakżeż nazwać odpowiedź podobną urzędnika ministeryalnego na słuszne żale nasze i skargi? Jest to co najmniéj naigrawaniem się z naszych praw przyrodzonych i traktatami zagwarantowanych!

* **Gazeta Narodowa** zaczyna znowu rozpisywać się o legionach polskich, i donosi, że Turcya najłaskawiéj zgodziła się na przyjęcie ofiary krwi polskiéj, że pozwala Polakom mieć sztandar własny i tym podobne przywileje. Zanim się te legiony sformują i przejdą na żołd turecki, trzeba je utrzymywać z grosza narodowego, którego wielki brak czuć się daje. W jaki zaś sposób ten grosz narodowy dotychczas był używany, dowodzą uchwały Polaków carogrodzkich przesłane rzymskiemu korespondentowi Gazety przez jakiegoś „najczcigodniejszego i najzacniejszego“ z Polaków, uchwały, które Gazeta Narodowa na hańbę tak zwanych organizatorów legionu wydrukowała, a które brzmią, jak następuje:

Nie chcemy:

1) Aby poszarpany wystrzałami lecz niepokalany sztandar narodowy był wystawiony na pośmiewisko i tarzany w kale eksploatacyi prywatnych.

2) Aby organizacyą zajmowały się osoby najmniejszego pojęcia o rzeczach wojskowych nie mające, a czas cały na przebywaniu w rozmaitych kawiarniach spędzające.

3) Aby oficerowie mianowani przez tychże organizatorów, zamiast kształcenia się w sztuce wojennéj, zwiedzali miejsca ubliżające ich stopniowi i mundurowi polskiemu.

4) Aby w koszarach zaimprowizowanych czy rzeczywistych spędzali dni całe na grze w karty i nieprzyzwoitych, nam nadewszystko, rozmowach.

5) Aby przed frontem szkalowali się najgrubszemi wyrazami.

6) Aby pieniądze ofiarne dane na rannych, zatrzymywali przy sobie lub obracali na cele, na które przeznaczone nie zostały.

7) Aby używali, juko środków dyscypliny wojskowéj, kijów i szabel, a zwłasza w chwili, kiedy ani śladu nawet zuchwałości i niesubordynacyi nie ma.

8) aby oddziały z 40 lub 50 ludzi złożone, wysyłane były na linię bojową, gdzie przydzielone będąc do szwadronów lub batalionów tureckich, odgrywają po prostu rolę baszybożuków, bez najmniejszéj korzyści nietylko dla Polski, lecz nawet i dla Turcyi; wystawione zarazem będąc na nędzę, a ostatecznie i pogardę tych, co w gruncie są szczerymi sprzymierzeńcami naszymi.

9) Aby kłamstwa, kompromitujące kraj, emigracyą i oddziały, miejsce daléj miewały.

10) Aby sprawa polska reprezentowana była przez ludzi najsmutniejszą opinią w publiczności mających.

Pragniemy zaś całém sercem i całą duszą:

a) Aby korpus polski, nie zaś legion, był zorganizowany w sposób, iżby mógł samoistnie działać, to jest składać się ze wszystkich broni, i być zdolnym przyjąć w kadry swoje najmniéj trzy razy większą liczbę żołnierza od swojéj pierwotnéj siły, tak aby z 2,000 ludzi mógł od razu urość do 8,000 wojownika.

b) Aby w tym celu natychmiast zaprowadzone zostały kursa tak teoretyczne jak praktyczne, zdolne usposobić oficerów niższych do wyższych stopni, podoficerów na oficerów niższych, a każdego żołnierza wykształcić na dobrego podoficera.

c) Aby dla dopięcia tego celu, każdy ochotnik był zobowiązany, w imię sprawy narodowéj i zbawienia ojczyzny, pracować dzień i noc bez wytchnienia, bo my wszystko, jak Bóg, z nicości stworzyć musimy.

d) Aby dla przekonania się o istotnych zdolnościach konkurentów do stopni oficerskich, ustanowioną była komisya egzaminacyjna, a wszelkie względy nepotyzmu ustały raz na zawsze, bo tu idzie o krew synów Polski i życie ojczyzny.

e) Aby kontrola wpływów pieniężnych i wydatków czynionych powierzoną była stósownéj komisyi, tak, iżby pieniądze na rzecz publiczną przeznaczone, na ruletę lub karty trwonione nie były.

f) Aby tak oficer jak żołnierz traktowany był po polsku, nie zaś po mongolsku, z czasów Piotra krwiożerczego lub Ekatieryny przeczystéj, wielkimi zwanych.

g) Aby prawo karne wojskowe natychmiast ustanowione zostało, tak, aby każdy zaciągający się je znał i do niego mógł się stósować.

h) Aby dla przeważnych powodów żywioły organizacyjne, tak pod względem zaciężnym, jak organizacyjnym, intendantury, sądownictwa naszego, służby zdrowia,

---

(2)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 266.)

Zapaliwszy, rozsiedli się przyjaciele na sofie i rozpoczęła się rozmowa serdeczna, szczera, niekrępowana żadnemi względy, bez świadków swoich ni obcych. Bywało, często oni spędzają tak noc do świtu. Popadia często, wyspawszy się już, zagląda do pokoju, gderając na marudów i znowu spać się kładzie; lecz oni na to nie zważają. Późna pora i trunek otwiera duszę, rozwięzuje usta, toż nawet milczący O. Mojsej stawał się wtedy wymownym.

— Jakże, O. Mojsej, twoja rodzina?

— Moja rodzina? Ot, Pan Bóg nie błogosławi mi z rodziną. Dzieci mi się nie chowają. Czy Pan Bóg karze, czy ja sam jestem niezdrów lub może żona moja, dość że i te co pozostały przy życiu, czegoś zawsze mizerne, skrzywione.

— Ty płaczesz, że ci dzieci umierają, a u mnie tego tyle, że dalibóg nie wiem, co z tém robić. Siedmioro pogrzebałem już w ziemi a oto tam śpi jeszcze siedm córek; dwóch synów mam w szkole. Jeżeli ci tęskno za zmarłymi dziećmi, to możebyć wziął sobie kilko odemnie żywych. Ja ci jeszcze podziękuję.

Zaśmiał się O. Chwedor, aż się komnata zatrzęsła.

— Cudze dzieci nie to co swoje, odrzekł smętnie O. Mojsej.

— I do tego nie umierają jakoś tak łatwo, dorzucił gospodarz.

— Ej, nie grzeszyłbyś takiém paplaniem o własnych dzieciach.

— Niechże sobie będzie i grzech. U mnie co na myśli to na języku. Ha, ha, ha!... Co téż ty sobie myślisz, mój kochany? Mam siedm córek, — synów nie liczę. Trzeba sprawić siedm sukni, siedm kaftanów, siedm par trzewików. Wziąwszy po dwa razy na rok, masz po czternaście. A jak ci zaczną wymyślać przeróżne swoje potrzeby, jakieś kołnierzyki, wstążki, blondynki i licho wie jakie tam jeszcze gałgany, — i to wszystko modne, to powiadam ci i z wysileniem ogromném nie nastarczysz. Zważ jeszcze, proszę cię, że na domiar złego, córki moje wszystkie wrodziły się u swego ojczulka, ha, ha, ha, wszystkie tłuste, niby siedm krów faraonowych. Dziś sprawisz ubranie, już ci za tydzień ciasne! Jeszcze szczęście, że nie wszystkie dorosłe, to przynajmniéj suknie przechodzą z grzbietu na grzbiet.

— A któż temu winien, kiedy i ty, niezgorzéj Faraona wyglądasz, nieuroku, co dnia okrąglejszy.

— Rzeczywiście; powiadam ci, nie dawno sprawiłem sobie tę oto suknią, którą mam na sobie. Nie żalby mi było, gdybym nie mówił krawcowi: „nie szyj tylko ciasno, ale przestrzegałem wyraźnie: szyj dostatnio, szeroko. Tymczasem wczoraj patrzę, rozlazł się szew na plecach! Ja do popadi, pokazuję i łaję krawca, a ona jak mi odetnie i to jeszcze przy córkach: „nie krawiec winien przecież temu, że ty się sam rołazisz — toć suknia nie z żelaza! ha, ha, ha. A tu nie trzeba ci mówić — córki rosną jak na drożdżach. U innych ludzi to panie dziewczyna w dwudziestym roku jeszcze w krótkiéj sukience chodzi, a u mnie oto, — zaledwie minie trzynasty, jużby ją za mąż wydawać — jedna drugą goni, — dalibóg nie wiem sobie rady. Teologowie*) wiedzą, że grosza u mnie nie wiele, to i omijają chatę, a chociaż wstąpi który, — obje, opije, powąha i — w nogi. Dziewki jak siedzą, tak siedzą. — Ot, będę wydawał za pierwszego lepszego, kto się trafi, choćby za djaków; bo gdzież ja je podzieję! Do dwóch starszych już nawet teolog się nie kwapi, — mówią, że stare, a im wszystkiego po ośmnaście i dziewiętnaście lat.

— Coś ty się dziś uwziął na twoje dziewki? Przecież one próżno chleba nie jedzą: zajmują się wszystkiém, a matka tylko przewodzi.

— Ot, to to, — jeszczeby téż, żeby sobie posiadały z założonemi rękoma! Imby się to podobało, tylko plątać jakieś tam gałganki — ale ja nie pozwolę. Do piekarni dzieci — krzyknę, robić na siebie — do ogrodu, do kuchni, do przędziwa! a to dobre — tylko do żniwa i z praniem na rzekę nie puszczam.

O. Chwedor nalał wódki w kieliszki.

— Nasze zdrowie! — pij O. Mojsej!

— Oj, boję się, boję, licho nadało z tą gorzałką, jakiś zły duch wymyślił ją na moje utrapienie.

— Pij bo! cóż znowu? w domu będziesz sobie biadał, a w gościnie wolno wszystko.

— Toż to i prawda, żem ja w gościnie; ale w domu już pić nie będę, przemówił O. Mojsej, spoglądając z ukosa lubieżnie na błyszczącą jak zorza kryształową czarkę.

Wypili. O. Mojsej długo smakował, cmokając sinemi usty.

— Zrzędzisz ty na dzieci, a cóżby to mnie mówić! Niezadługo nie będzie „ni dzieciny, ani szczęścia i chaciny“ jak śpiewają w pieśni. Powiadają już, że mój dom budowany jest na śmierć dla dzieci. Już i święciłem wodę i radziłem się starych ludzi — wszystko napróżno.

— No, po téj mowie, nasze zdrowie! przerwał mu gospodarz, nalewając kieliszki.

— Po téj mowie nie zawadzi i mnie, dorzucił O. Mojsej.

— Ależ pij od razu, nie cmokaj; czarki licho wie jak robione, połkniesz jak muchę.

Gość nie dał się już namawiać, przechylił kieliszek duszkiem, wciągając, jak zwykle, policzki w usta.

— Mówiłem ci — ciągnął O. Chwedor — że wydam córki za każdego kto się trafi, czy to będzie djak, czy chłop, czy cygan, czy lach. Otóż i nadarza się sposobność: jakiś laszek przyczepił się do moich córek. Chodzi ledwie nie co dnia. Dziewczęta mu i rade, bo co prawda, to im czas, a laszek wcale niczego, wesoły, dowcipny, prawi historye dziewkom. Tylko stanowisko jego, czort wie jakie! Nazywa się Seredyński. Przyjechało to niedawno na ekonomią tutejszą takie mizerne, obszarpane, — ale zwie się szlachcicem. Z początku mnie omijał; snać wstydził się swéj powierzchowności, ale skoro się tylko wylizał, obszył, stał się podobnym do panka, wtedy i począł się przysuwać do mnie coraz śmieléj. Anim się nie obejrzał, jak wlazł w dom i bywa nie ledwie co dzień. Zaczyna mi się to nudzić, bo trzeba się z nim paniczyć — ot, nasze zdrowie!

Wypili znowu przyjacieie, a gospodarz przechylił już próżną flaszkę nad czarką.

— Czybyśmy już wychylili pełną karafkę? ha, ha, ha.

— Ha, jakeśmy wypili, toć gospodarz przyniesie nową — odpowiedział O. Mojsej rozpromieniony. (Ciąg dalszy nastąpi.

*) Kandydaci na probostwa, szukający żon.

poczty i telegrafów polowych, i t. d. bezzwłocznie przysposobione były.

i) . . . . .

k) Abyśmy do dzieła przystąpili z czystą myślą poświęcenia się rzetelnego dla sprawy narodowéj, i dla tego zużytkowali wszystkie osoby rozmaitych zdolności, ale uczciwie — bez względu na osobiste urazy i zasady polityczne.

l) Abyśmy do robót naszych niepowoływali ludzi, których kodeks karny cywilny lub wojskowy stawiłby przed sąd poprawczy, kryminalny lub wojenny; ale z drugiéj strony, abyśmy im zostawili prawo bronienia się i oczyszczenia się przed naszym audytorjatem polowym.

Do świętéj sprawy czystych rąk potrzeba.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z Kujaw, 27 listopada.

(Wiec w Helenowie.)

(o†c) Spóźniłem się nieco z listem, ale przyczyną tego sejmik Spółek w Inowrocławiu, którego sprawy niezawodnie zajmą dużo z łamów waszego szanownego pisma. Wiec w Helenowie może się liczyć do najpiękniejszych dla tego, że po raz pierwszy, prawdę mówiąc, obywatelstwo i inteligencya całego prawie prowiatu stawiła się bardzo licznie. Nawet z Zachodnich Prus widzieliśmy p. dyrektora A. Donimirskiego a nadto trzech panów Kozłowskich p. F. Brzeskiego z Cieślina, Kraszewskiego z Tarkowa, Biesiekierskiego, Grabskiego i innych. Niektórzy, jak p. Józef Wichliński i Trzebiński, chorobą obłożną się wymówili. Księży było czterech i to ks. kanonik Kaliski, ks. Sakowski, ks. Łowiński z Liszkowa i ks. Łabendziński z Lisewa, który wraz z p. Ignacym Wichlińskim urządzeniem wieca się zajął. Ostatni téż zagaił wiec po godzinie 2 z południa i zapronował na przewodniczącego p. Tomasza Kozłowskiego z Jaront posła do parlamentu. Przewodniczący rozpoczął wiec wstępnem pouczeniem o wiecach, konstytucyi pruskiéj o prawie związkowem, poczém wezwał na ławników p. Kraszewskiego i gospodarzy Nowaka i Wolskiego.

Pierwszą mowę o prawach majowych powiedział ks. lic. Chotkowski z Poznania, poczém przewodniczący odczytał petycyą do sejmu o zniesienie praw majowych, którą osierocona parafia Tuczno wyśle niebawem. Prócz tego odczytał adres do Ojca św. z wyrażeniem wierności i przywiązania do Stolicy Apostolskiéj. Adres ten podpisany przez ławników i prawie wszystkich obywateli i duchownych wysłany został na ręce Jego Eminencyi Kardynała Prymasa, z prośbą o wyjednanie wiecownikom Apostolskiego Błogosławieństwa.

Z kolei mówił o szkołach p. dr. R. Szymański z Poznania, uwzględniając w swéj mowie stósunki szkół lokalne, które są bardzo opłakane z powodu braku szkół, jaki się w naszéj okolicy od lat kilku we znaki daje. Skutkiem tego odłączono kilkadziesiąt dzieci od katolickiéj szkół w Tucznie i Lissewie a przyłączoao je do ewangielickiéj szkoły w Dzwierzchnie, gdzie nauczyciel protestant i Niemiec, nie umiejący prawie ani słowa po polsku, wcale dziećmi polskiemi się nie zajmuje. Przemówienia tego słuchał lud zgromadzony bardzo licznie w obszernéj stodole, z wielką uwagą, jak tego najlepszym dowodem były pojedyńcze głosy gospodarzy, odzywających się w toku mowy, dla tego téż 5 rezolucyi, które przewodniczący po téj mowie odczytał, przyjęto z wielkim zapałem.

Trzecią mowę powiedział ks. Chotkowki o nowém prawie językowém i wskazywał na potrzebę obrony języka naszego w życiu publicznem. Gdy mówca skończył, przeczytał przewodniczący petycyą do sejmu o zniesienie nowéj ustawy językowéj z 18 sierpnia 1876, a pojedyńcze petycye dla opiekunów, sołtysów i gmin do sądu apelacyjnego, rejencyi i ministra spraw wewnętrznych, powierzono p. Wojciechowskiemu w Tucznie, aby każdy u niego mógł odpowiednią petycyą na żądanie otrzymać.

Zmrok już zapadał, ale lud ani myślał o tem, że czas się rozchodzić. Zabrał téż jeszcze głos ks. kanonik Kaliski i pragnąc, aby wiece, których zbawienny skutek podnosił, jak najczęściéj się odbywały, proponował założenie stowarzyszenia politycznego. Myśl ta nie przyszła pod obrady, bo na wiecu o tem mowy być nie może, atoli pozwalam sobie tutaj polecić rozwadze i inteligencyi Kujaw, czyby nie dobrze było zawiązać się w komitet, któryby miał na celu urządzanie wieców i ponoszenie nieuniknionych przytem, choć zresztą bardzo małych, kosztów. Towarzystwo polityczne nie wiem czy zdołamy w życie wprowadzić, ale komitet taki, o jakim mówię, gdyby się w każdym powiecie zawiązał, wtedyby rzecz sama przez się była gotową.

Lud nasz pragnie wieców, czego najlepszy właśnie dowód w tem, że mimo straszliwéj niepogody tylu się ludzi zeszło do Helenowa. Ale téż jakby sam Bóg chciał widocznie błogosławić, wyjaśniło się niebo na godzinę przed wiecem i pogoda utrzymała się, aż do jego ukończenia. Okrzyki na podziękowanie mówcom, przewodniczącemu, a wreszcie p. Ignacemu Wichlińskiemu „za komorne“, i ks. Łabendzińskiemu za to, że z nim razem wiec urządził, zakończyły tę wspaniałą ucztę duchowną, która na długo zostanie w pamięci ludu, bo rozchodząc się powtarzali sobie Kujawiacy: „pewnie to jednak komotrze, będzie się trzeba poprawić.“

Trudno téż przemilczeć i tę okoliczność, że kilku z naszych obywateli jak np. szanowny nasz poseł, który na przewodniczącego był zaproszony, odbyło parę mil drogi i po wiecu zaraz o ciemnym zmroku spieszyło do Inowrocławia na sejmik Spółek. Z kilku odleglejszych wsi przysłali obywatele swych ludzi na fornalkach. Wielu gospodarzy przyjechało swemi końmi, tak że dziedziniec w Helenowie zastawiony był do koła powózkami i powozami. Państwu Józ. Wichlińskim w Tucznie, należy się téż podziękowanie za gościnne podjęcie mówców i wiecowników.

Policyą reprezentował obwodowy komisarz z Inowrocławia, a prócz tego było odkomenderowanych trzech żandarmów, z których dwóch ziębło na podwórzu, a jeden obok p. komisarza zasiadł w stodole, na miejscu wskazaném przez przewodniczącego.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Bułgaryi.** Od Plewny i Sofii nie mamy dziś żadnych telegramów. Wogóle szczupłe wiadomości dzisiejsze zestawiamy w szeregu następujących depesz:

Carogród, 27 listopada. Reuf basza mianowany został wodzem formującéj się armii rezerwowéj ze 150,000 ludzi; w komendzie armii bałkańskiéj zastąpi go Achmed Ejub basza. W miejsce dotychczasowéj wielkiéj rady wojennéj ustanowione będzie odpowiednie ciało doradcze tylko wobec wodzów, w którém przewodniczyć będzie minister wojny. Uważają to za objaw upadku Mahmuda Damata.

Carogród, 28 listopada. Telegram Sulejmana baszy z Razgradu donosi, że dnia 26 bm. oddział rekonesansowy, który z Kara Hasanlar wyruszył, natrafił w bliskości Połomarza na Moskali i zmusił ich do cofnięcia się. Inne oddziały rekonesansowe z Opaki i Kozłowéj wysłane, miały nieznaczne utarczki z Moskalami. — Bombardowanie Ruszczuku trwa daléj.

Petersburg, 28 listopada. Depesza dziennika Nowoje Wremia z Bukaresztu: W Szypce 400 Turków poddało się jako jeńcy wojenni. — Jenerał Skobielew jest znowu czynny. Ignatiew po upływie urlopu powraca do głównéj kwatery.

Petersburg, 28 listopada. Depesza oficyalna z Bogot z dn. 27 bm.: Jenerał Zimmermann, aby się przekonać o siłach nieprzyjaciela, wysłał korpus ruchomy, który na dniu 23 bm. stoczył kilka małych pomyślnych utarczek. Z Ymurfaki wysłano kozaków, którzy pod Kalasulara znieśli mały oddział turecki i zabrali broń, konie i bydło. Husary białoruscy posuwając się do Baldżyk, spotkali pod Irydżi 500 Turków z jazdy regularnéj, i łącznie z dragonami kirnburskiemi odparli ich z wielką stratą i ścigali aż do Baldżyka. Ta ostatnia miejscowość jest ufortyfikowana i obsadzona przez kilka taborów kawaleryi regularnéj; w porcie stoją dwa monitory. Trzeci oddział, złożony z 400 ludzi 18. pułku kozaków, wysłany został do Chadżioglu i Bazardżyka. Sotnią, stanowiącą straż przednią tego oddziału, zaatakowali Turcy pod Gusany w sile 500 ludzi regularnéj jazdy tureckiéj i 2 kompanii piechoty; pozostałe 3 sotnie kozaków z 2 działami pospieszyły jednak szybko i pobiły Turków zupełnie. Ponieśli oni dotkliwe straty a nadto nasi zabrali im wiele broni i koni. Nasza strata w tém starciu wynosi: 5 zabitych i 6 rannych kozaków a jeden zaginął. Inne oddziały rekonesansowe nie miały żadnéj straty. — Na 70 wiorst od linii Czernawoda-Kiustandże cały teren jest opuszczony przez nieprzyjaciela.

Luźne depesze dzienników wiedeńskich:

Sistowa, 27 listopada. Wiadomość, jakoby jenerał Totleben zachorował, jest mylną. Kieruje on robotami fortyfikacyjnemi na południowéj i zachodniéj stronie Plewny. — Wczoraj przeszły tądy 3 nowe parki telegrafu polowego, każdy złożony z 2 oficerów, 162 żołnierzy, 65 koni i 12 wozów. Przeznaczone są takowe dla armii bałkańskiéj.

Warna, 27 listopada. Moskale opuścili wszystkie miejscowości na południowéj stronie Medzidże. Gubernator Sylistryi odesłał część zapasów żywności do Szumli i Bazardżyka, ponieważ Sylistrya zaprawiantowaną jest przeszło na $1^1/_2$ roku.

Wiedeń, 26 listopada. Do N. W. Tageblatt donoszą z Berlina. Cesarz Wilhelm powinszował księciu Karolowi rumuńskiemu dzielności armii przez niego samego zorganizowanéj i wyraził nadzieję, że przyszłość Rumunii spocznie na trwałych podwalinach.

Gałacz, 26 listopada. W tych dniach przybyło tu 6000 ludzi należących do 7 korpusu moskiewskiego. Po otwarciu kolei Bender Gałacz, co ma nastąpić d. 13 grudnia, spodziewany jest cały korpus.

Do Polit. Corresp. piszą z Zimnicy, że posiłki moskiewskie przybywają ciągle do Bułgaryi. Przecięciowo przechodzi przez Zimnicę 1000 do 1500 ludzi dziennie, a trwa to już od 1 września. Transporty materyałów wojennych są tak wielkie, że most jeden na Dunaju nie wystarcza. Sytuacya pod Plewną, pisze korespondent, zaszła do rozmiarów kwestyi o szanse przebicia się Osmana, ponieważ na odsiecz nikną wszelkie nadzieje. Mimo to Osman trzyma się upornie na miejscu. Charakterystyczny rys podaje sprawozdawca A. A. Ztg., który opowiada, że jenerał Hurko przesłał Osmanowi baszy kilka numerów Timesa, zawierających uwagi o niemożności uratowania Plewny i dołączył list pełen najprzyjaźniejszych oświadczeń bolesnego współczucia dla losu, jaki Osmanowi przypadł w udziale. Z wyrazem rycerskiego podziękowania, za ułatwienie mu rozpatrzenia się w położeniu Plewny, zapomocą tak powszechnie poważanego zdania Timesa, oświadczył Osman basza zarazem swą wdzięczność, że podano mu sposobność do rozpędzenia nudów w czasie długich wieczorów zimowych przez rozczytywanie się w licznych łamach tak obszernego dziennika.

Jeden z korespondentów dziennika Daily News donosi, że rodziny baszybożuków, wzięte przez Moskali do niewoli we Wraczy, zostały na rozkaz naczelnego wodza moskiewskiego sprowadzone do obozu moskiewskiego pod Plewną, i mają być wpędzone gwałtem do obozu oszańcowanego Turków w tem mieście. Dzikie to rozporządzenie ma być repressalią za to, że Osman basza wygnał w swoim czasie z Plewny mieszkańców bułgarskich, aby zmniejszyć liczbę konsumentów. O tym kroku moskiewskiéj komendy wyraża się Morning Post: „Osman basza zrobił użytek z prawa przysługującego oblężonemu komendantowi pozbycia się des bouches inutiles, i to było powodem wygnania z Plewny tylu mieszkańców, ilu przez linie moskiewskie przemknąć się mogło. Rząd moskiewski decyduje się jednak zniweczyć jego plan w ten sposób, że porywa bezbronne rodziny mahometańskie i wpędza je w obręb strzałów, w nadziei, że środki pożywienia, jakich wódz turecki z ludzkości im dostarczy, muszą być wzięte z zapasów załogi i że widok rozpaczy i nędzy tych biedaków, wystawionych na grad kul, przyczyni się do przyspieszenia kapitulacyi!“

* **Z Czarnogóry** o dalszych postępach wojska ks. Nikity telegrafują:

Cetynia, 27 listopada. Czarnogórcy bombardują Skutari, które w kilku miejscach zajęło się pożarem i przygotowują szturm na miasto.

Antiwari, 26 listopada. W fortach Hafen i Nehaj zabrali Czarnogórcy 13 dział, wiele amunicyi i żywności. Dotąd zdobyli w okręgu Antiwari 22 wielkie działa. Obecnie cały pas ziemi od granicy czarnogórskiéj do rzeki Bojany i od morza do jeziora Skutari znajduje się pod okupacyą czarnogórską.

* **Z azyatyckiéj widowni wojny** dochodzą nas dziś następujące telegramy:

Smyrna, 26 listopada. Muktar odkomenderował całą swoją kawaleryą z Erzerum w kierunku zachodnim i ufortyfikował Melaskartę, aby utrzymać komunikacyą z Wan.

Erzerum, 26 listopada. Pewien oficer turecki, który zbiegł Moskalom, opowiada, że Kars zdobyty został o godzinie 10 wieczorem od fortu Kamil. Husein basza, komendant twierdzy, uszedł z 300 żołnierzami, niewiadomo dokąd.

Londyn, 27 listopada Standard donosi z Carogrodu, że Muktar basza cofnął się z Erzerum z większą częścią sił swoich, aby dokonać koncentracyi pod korzystniejszemi warunkami.

Tyflis, 26 listopada. Przybyli tu w przejeździe do Europy: specyalny wysłannik szacha perskiego Mirza Alichan i naczelny kontroler intandantury armii. W Aleksandrynopolu rozstrzelano 136 mahometańskich dezerterów z armii moskiewskiéj.

NIEMCY.

* Berlin, 28 listopada. Izba poselska kontynuowała na dzisiejszém posiedzeniu obrady nad etatem ministerstwa wyznań. Przy rozdziale 122 „Komisye egzaminacyjne“ oświadcza poseł Dauzenberg, że na pozycyą tę, o ile się ona tyczy egzaminu rzymsko-katolickich teologów, centrum przystać nie może. Przy głosowaniu przyjęto rozdział niniejszy przeciwko głosom centrum i Polaków. Przy rozdziale 123 „Uniwersytety 5,429,753 marki“ wniósł poseł Gerber (z Bydgoszczy), ażeby gruntowniéj kształcono po wyższych zakładach naukowych nauczycieli w nowszych językach i ich literaturze. Również i wykład historyi wykazuje różne niedostatki. — Poseł profesor Mommsen rozpoczyna mowę swą od walki kulturnéj i wywodzi, że niezmiernie mu się sprzykrzyła owa walka (bardzo dobrze! w centrum), gdyż pięcioletnia wojna domowa znużyć każdego musi (Bardzo trafnie! w centrum). Pomimo że jest znużony, to przecież bierze sobie przykład z żołnierzy niemieckich, którzy pod Gravelotte i Królowymgrodem, pomimo wszelkiego znużenia, zwyciężyli. (Smiech w centrum). Chodzi o dokończenie reformacyi, dopóki bowiem obce panowanie, jakiém jest papiezkie, z kraju całkiem usuniętém nie zostanie, nie może być mowy o dokończeniu reformacyi. (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum. Wielka niespokojność. Wołania: Do rzeczy!) Cel ten przeprowadzonym zostanie, chociażby odpór trzydzieści lat trwać miał (Słuchajcie! słuchajcie! w centrum). Niemcy trzydziestoletnią wojnę zwycięzko przeprowadziły, to téż i obecną walkę kulturną zwycięzko zakończą. (Niespokojność). Prawda, że w obecnéj walce popełnili błędy, tak żołnierze, jak i przewódzcy, lecz w każdéj wojnie przewódzcy robią błędy (Gwałtowne wołania: do rzeczy!). — Marszałek wzywa mówcę, ażeby się trzymał rzeczy. — Poseł Mommsen (kontynuując): Prosił on co prawda o głos, ażeby przemówić za większém pielęgnowaniem nowożytnych języków po uniwersytetach, lecz dziś nie można w parlamencie ust otworzyć bez potrącenia o walkę kulturną. Mówca wyraża następnie specyalnie życzenie, ażeby w seminaryum dla języków romańskich przy tutejszym uniwersytecie bardziéj pielęgnowane były praktyczne ćwiczenia językowe. — Komisarz rządu Goppert zapewnia, że cele, przez preopinanta wspomniane, rząd zawsze ma na oku. — Po przemówieniu posła doktora v. Bunsen o ogrodzie botanicznym, pozycyą o uniwersytecie berlińskim przyjęto. — Tak samo i pozycyą uniwersytetu w Getyndze. — Przy tytule 8 (uniwersytet w Bonn) ubolewał poseł Windthorst (z Meppen), że posłowi Mommsen wywody jego o znużonym żołnierzu przerwano, gdyż to jest nowym dowodem, jaki duch na niemieckich uniwersytetach panuje. Jeżeli tak łagodny mąż, jakim jest poseł Mommsen, podobne rzeczy tu wypowiada, natenczas on (mówca) wyrzec musi, że jeżeli to z drzewem zieloném się dzieje, cóż dopiero dziać się musi z uschłém (Wesołość). Ubolewa, że podobny duch na większéj części uniwersytetów panuje. Pokój i jemu leży na sercu i sądził, że właśnie mężowie nauki w cichych swych pracowniach działać będą, w celu sprowadzenia pokoju, niestety rzecz się ma inaczéj i to jest jedną z przyczyn więcéj domagania się założenia uniwersytetu katolickiego. Wie on, że żądaniu temu nie będzie zadośćuczynioném, lecz ma to przekonanie, że przyjdzie czas, w którym uniwersytet taki założonym zostanie. Przeświadczony jest, że katolicy i bez uniwersytetu katolickiego zapanują nad nauką, lecz i pan minister wyznań podziela może zdanie, że zakłady naukowe, opłacane po części pieniędzmi, przez katolików składanemi, nie powinny być ogniskiem, na którém rozniecaną bywa wojna przeciwko katolicyzmowi, którą na 30 lat już naprzód obliczają. Uwagi te stósuje mianowicie do uniwersytetu w Bonn, który ma być parytetycznym dla Westfalii i prowincyi nadreńskiéj. Tymczasem katedry przy nim są całkiem w interesie jednego stronnictwa obsadzone. Nowsze zjawisko daje mu do twierdzenia tego powód. Każdy zna dreszczem przejmujące wyjawienia, jakie się wykazały o stowarzyszeniu p. v. Sybel. Znaczna część profesorów jest członkami tego stowarzyszenia i ukartowała to, co w procesie Konitzera na jaw wyszło (Słuchajcie! słuchajcie!). Sądził, że panowie ci z powodu tego od kierownictwa ustąpią, lecz omylił się, gdyż przeciwnie zwołali oni Walne Zebranie i uchwalili mu uchwalić dla siebie wotum zaufania. Co do podobnym profesorom uniwersyteckim mogą rodzice powierzać wychowanie swoich dzieci? Dla Westfalii i prowincyi nadreńskiéj stan ten jest nieznośnym i ma nadzieję, że p. minister wyznań zechce profesorów tych nauczyć przyzwoitości i obyczajów (Wielka niespokojność). — Komisarz rządowy Göppert nie może wywodów tych pozostawić bez odpowiedzi. (Poseł Windthorst woła: Tegom téż oczekiwał!!) Państwo, nie chcąc narażać na szwank ważnych swych interesów, nie mogą nigdy na założenie uniwersytetu katolickiego zezwolić. Jeżeli poseł Windthorst twierdzi, że obsadzenie uniwersytetu w Bonn w stronniczym nastąpiło interesie, to on temu stanowczo zaprzeczyć jest zmuszony, a jeżeli sądzi, że teologów katolickich do Bonn posyłać nie można, to musi go postawić przy jego zdaniu. Poseł Windthorst żąda od rządu, ażeby profesorów nauczył przyzwoitości i uobyczajenia, to byłoby zbytecznem, gdyż panowie ci posiadają jedno i drugie w całéj pełni. Zresztą administracya oświecenia nie może im zakaże téż profesorom udziału w Deutscher Verein. — Poseł Virchow twierdzi, że ultramontanom każdy uniwersytet jest solą w oku, na którym się nauki swobodnie rozwijają. Oniby chcieli całą kulę ziemską dostać pod panowanie Papieża. — Poseł dr. Mommsen odpowiada panu Windthorstowi, że i najbardziéj pokój miłujący profesorowie są stanowczymi przeciwnikami kierunku, przez niego tu reprezentowanego. Założenie uniwersytetu katolickiego wtedyby jedynie było uzasadnioném, gdyby udowodniono, że istnieje jakiś uniwersytet antikatolicki. Przy uniwersytetach nie religia, lecz talent popłaca a w ultramontanizmie talenta rzadko się pokazują. — Poseł von Sybel twierdzi, że katolicki wydział w Bonn posiada profesorów obu kierunków i że liczba studentów po procesie Konitzera się powiększyła. Następnie oświadcza mówca ponownie, że z doktorem Konitzerem osobiście nic nie miał do czynienia, że wszystko, co o tém prasa ultramontańska pisała, jest kłamstwem i oszczerstwem. — Poseł Windhorst (z Meppen) wypowiada, że katolicy bynajmniéj się nie obawiają podjęcia walki na polu naukowém i że to przeciwnicy ich obawiają się konkurencyi. Domaga się on kategorycznie założenia uniwersytetu katolickiego. Usiłowania p. v. Sybel obmycia się sobie i swoich mu się nie udały. — Minister wyznań dr. Falk: Na założenie uniwersytetu katolickiego w Prusach ani on, ani żaden minister pruski nigdy się nie zgodzi. Sprawa Konitzera tak już została wyzyskaną, że żadnego efektu zrobić nie może. Gdyby był siedział obok komisarza rządowego, nie pozwoliłby mu odpowiadać wcale na zarzuty posła Windthorsta, tak często powtarzane, bo one się sądzą same. Stósownych mężów katolickich do katedr uniwersyteckich szukał z latarnią, ale ich nie znalazł. — Przy tytule 9 (akademia w Monasterze) uskarżał się poseł baron v. Heereman, że charakter katolicki téj akademii coraz bardziéj się zaciera przy ustanawianie przy niéj profesorów protestantów. Komisarz rządowy Göppert odpowiada, iż rządowi jest wolno. — Przy pozycyi 10 (gimnazya) przemawiał poseł Kantak, o czém powiemy żéj. — Najbliższe posiedzenie jutro.

Poseł profesor Gneist, znany ów antagonista rządu z czasów konfliktu, doczekał się tego zadowolnienia, że rząd zdaje się obecnie nań liczyć, jak na Zawiszę. Mowę bowiem, którą poseł Gneist wypowiedział przy obradach nad interpelacyą ks. dr. Stablewskiego a którąśmy w streszczeniu podali, przedrukowała dosłownie ministeryalna Prov. Corr. Tak się to czasy zmieniają. Mowa posła jest zatém wyrazem zdania i przekonań rządowych o kulturkampfie.

FRANCYA.

* Paryż, 27 listopada. Na wczorajszém posiedzeniu Izby deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt do prawa według którego rozdział o podatkach bezpośrednich przy dyskusyi samodzielnie traktowany być winien, i prosił, aby ten dla rad departamentalnych tak ważny projekt komisyi budżetowéj przekazano. Na to odpowiedział pan Bardoux dwoma innemi wnioskami i zażądał w imieniu lewicy, aby je za nagłe uznano: pierwszy wniosek żąda zmiany prawa z r. 1849 o zaprowadzeniu stanu oblężenia, drugi zmiany artykułu 3 ustawy prasowéj z r. 1875. Pan Bardoux żąda, aby w razie ogłoszenia stanu oblężenia podczas odroczenia Izb, Izby w przeciągu trzech dni zwołane zostały; gdyby Izby miały być rozwiązane, natenczas wolno marsza-

kowi jedynie w razie wojny stan oblężenia zaprowadzić. Co się tyczy prasy nie ma być wolno nadal władzom administracyjnym zakazywać kolporteryi sprzedawania gazet po ulicach. Obydwa wnioski uznano za nagłe. Przy następujących rugach wyborczych odroczono dyskusyą nad wyborem ministra Fourtou na czas późniejszy, zachowując sobie rozprawy nad sprawcą kandydatur urzędowych do walnéj bitwy po ukończeniu śledztwa. Na dzisiejszém posiedzeniu ministrowie nie byli obecnymi.

Obiegają tutaj pogłoski, że w razie ponownego rozwiązania Izby postanowiła lewica senatu opuścić salą i czekać na dalsze uchwały przeciwnéj sobie większości senatu. Komitet 18 próbuje podobno porozumieć się z konstytucyonalistami, aby za pomocą ich zapobiedz grożącéj Francyi katastrofie; wątpimy aby pogłoski te miały być prawdziwe, gdyż konstytucyonaliści zanadto są w obecnéj chwili znienawidzeni przez radykałów z powodu przychylności dla marszałka.

Zwołanie kongresu jest dzisiaj hasłem rozbrzmiewającém po wszystkich dziennikach republikańskich; zdaje się, że komitet 18, z którego polecenia zapewne pan Floquet w sobotę z mównicy myśl tę poruszył, — wydał prasie republikańskiéj rozkaz zajęcia uwagi publiczności tą nową sztuczką. Zwołania kongresu atoli nie możemy się tak rychło spodziewać, zależy ono bowiem według konstytucyi wyłącznie od marszałka, a Mac Mahon chwyci się tego środka jedynie w tym razie, gdyby chciał ustąpić i zawezwać obydwa ciała prawodawcze do wyboru nowego prezydenta. Kongres ten liczyłby obecnie 833 członków, pomiędzy tymi 325 republikańskich deputowanych i 130 senatorów republikańskich, czyli razem 455 republikanów wobec 378 konserwatystów. Takiéj większości republikańskiéj, wynoszącéj przynajmniéj 77 głosów, nie powierzy marszałek z pewnością losów swoich i losów Francyi. Są jednakże obawy, że w razie ponownego rozwiązania Izby republikanie z Izby deputowanych i z senatu złączą się w jedno ciało prawodawcze i usiłować będą stawić opór władzy wykonawczéj.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 28 listpada. Przy przyjmowaniu deputacyi, która wręczyła memoryał na rzecz interwencyi angielskiéj, oświadczył Derby, że nie ma żadnego powodu odstąpić od oświadczenia neutralności, oddanego na ostatniéj sesyi, nie mniema on, żeby Carogród znajdował się w niebezpieczeństwie, lub żeby Kanał Suezki był zagrożony. Angielska flota nie może bez pozwolenia Porty wyruszyć pod Carogród. Porte stawianoby warunki, którym Anglia nie mogłoby zadośćuczynić. W razie gdyby się nadarzyła pomyślna sposobność, natenczas rząd uczyniłby wszystko, coby mógł. ażeby pokój sprowadzić. Derby przyrzeka w końcu przedłożyć memoryał ten gabinetowi.

Paryż, 28 listopada. Temps ogłasza adres delegatów syndykatu paryskiego do marszałka Mac Mahona. Adres kreśli obecne niepomyślne położenie przemysłu i handlu i podnosi, że takowe wywołane zostało przedewszystkiem przez obawy i niepokój, w jakim się kraj od kilku miesięcy znajduje. Daléj powiada adres: „Twoją rzeczą marszałku jest, położyć koniec téj nieznośnéj sytuacyi“, usunąć straszną groźbę zatargów pomiędzy publicznemi władzami państwa, czyniąc zadosyć szczeremu życzeniu, jakie Tobie przez ostatnie wybory objawiono. W przededniu wystawy roku 1878 możesz dozwolić Francyi, by swym gościom godne przyjęcie zgotowała. Możesz to uczynić, jeżeli chcieć tego będziesz swym patryotyzmem — mamy nadzieję — że pragnąć tego będziesz.“ Adres zanieśli do Elizejów delegowani, których przyjął sekretarz prezydenta i wyraził ubolewanie, że Mac Mahon osobiście ich przyjąć nie może.

Londyn, 29 listopada. Przyjazne Turcyi dzienniki okazują się bardzo rozczarowanemi pod względem oświadczeń Derby'ego. Morning Post obawia się, że rząd nie pojmuje krytycznego położenia Anglii od czasu osiągniętych korzyści przez Moskali w Armenii. Times i Daily News sądzą, że mowa ta większość narodu całkiem zadowolni i pogłoski alarmujące rozproszy.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Z obwodu poznańskiéj rejencyi wydalonymi są dotąd stanowczo następujący księża: Wojciech Guenther z Brojec, Aleksander Raczkowski z Kębłowa, Władysław Gajowiecki z Lwówka, Bronisław Rybicki z Szamotuł, Bronisław Hertmanowski z Ceretwicy, Jan Wesołowski z Wilkowyi, Ludwik Sołtysiński z Chrustowa, Ignacy Warmiński z Buku, doktór Ignacy Goczkowski z Poznania, Ludwik Wendland ze Sremu, Adam Barcikowski z Buku, Ruszczyński z Dobrzycy, Walenty Antkowiak z Targowéjgórki, Antoni Motylewski z Zernik, Maksymilian Baraniecki z Czarnkowa i Hezjodor Łaszewski z Ponieca. — Tymczasowo zaś księża: Stanisław Kowalewski z Poznania, Piotr Bączkowski i Piotr Bielski z Kościana.

Szkoła.

Na posiedzeniu komisyi oświecenia z dnia 26 bm. obradowano nad petycyą hr. Droste i współpetentów, dotyczącą stósunków szkólnych w dyecezyach monasterskiéj i paderbornskiéj. Referentem był poseł Richter (z Sangershausen), korreferentem poseł Kaufmann; jako gość przybył poseł Schorlemer, który petycyą tę był wręczył. Referent, przedłożywszy krótko sprawę, zażądał, aby komisya przeszła nad nią do porządku dziennego; korreferent, wykazawszy, że petycya zawiera wiele nowych punktów, domagał się, aby ją królewskiemu rządowi do uwzględnienia przekazano. W debacie, która się z tego powodu wywiązała, brali udział członkowie centrum i poseł nasz pan Kantak, dowodząc, iż żądanie korreferenta zupełnie jest uzasadnioném, wykazywano, że w obecnym stanie rzeczy nie masz żadnéj rękojmi, iż nauka religi w myśl Kościoła udzielaną będzie, że jeżeli państwo takich rękojmi dać nie może, natenczas powinno wykład religii św. ze szkoły wyłączyć, że to, co państwo w zamian za rzeczoną rękojmią daje, wcale wystarczającém nie jest. Dowodzono, iż prawdziwym przymusem sumienia jest, jeżeli rodzice zniewalani bywają posyłać dzieci swoje na naukę religii, któréj za rzymko-katolicką uznać nie mogą, że mianowanie protestanckich inspektorów nad katolickiemi szkołami obawy rodziców wcale uspokoić nie może, że ruch, jaki obecnie w téj sprawie w całym panuje kraju, nie ustanie, dopóki rząd środków zaradczych nie przedsięweźmie. Twierdzenie, jakoby rząd postępował sobie prawnie, nie zgadza się z prawdą, gdyż nie można pozwolić na to, aby nauczycielom powierzano wykład religii św., bez uwzględnienia instrukcyi z roku 1817, nauczycielom powierzaną bywa nauka religii bez współudziału biskupich komisarzy. Reprezentant rządu, wyższy tajny radzca dr. Stauder, oświadczył w odpowiedzi na te wywody, że rząd wytrwać musi na stanowisku swojém, które najwyższy trybunał kilkakrotnie za zupełnie prawne uznał; rząd nie potrzebuje się przy nominacyi inspektorów stósować do wyznania szkoły, gdyż prawo wcale go do tego nie zobowięzuje, że jednakowoż uwzględnia stósunki miejscowe i interes szkoły. Rząd odpiera nawet zarzut, jakoby pogwałcił uczucia katolików przez zaprowadzenie szkół symultannych i przez wprowadzenie książek używanych po szkołach protestanckich. Co się tyczy misyi kanonicznéj, to rząd nie uważa jéj za niezbędny warunek powierzenia komuś urzędu nauczycielskiego, — niezbędnym warunkiem jest raczéj techniczne uzdolnienie; — mimo to odbierają nawet w dyecezyach, nie mających Biskupa, egzamina od nauczycieli księża, którzy i od Kościoła do sprawowania urzędu nauczycielskiego upoważnienie otrzymali. P. Stauder dodał, że na 10,545 szkół katolickich nie posiada 848 nauczycieli misyi kanonicznéj, że w 5976 szkołach wykładają naukę religii nauczyciele już dawniéj od Kościoła do tego upoważnieni, że w 4569 szkołach nauczali księża. Od r. 1873 wykluczono od udzielania nauki religii 2468, udzielają jeszcze księża naukę religii w 2101 szkołach; komisarz rządowy oświadczył, że pewna liczba księży nie przyjęła ponownie udzielonego im pozwolenia do wykładu religii (mowa tu o księżach z okolicy Coesfeld, którzy do tego ważne mieli powody). Od kierownictwa nauką religii wykluczono księży 1806, przyczém rząd wzywał w niektórych przypadkach Biskupów, jak n. p. ś. p. Biskupa trewirskiego, aby usuniętych księży zastąpił innymi, na co wcale nie otrzymał odpowiedzi. W 121 przypadkach zabroniono księżom przygotowywać dzieci do spewiedzi św. w lokalach szkólnych. Po tych wyjaśnieniach miał jeszcze komisarz rządowy odwagę twierdzić, że rodzice mają dostateczne rękojmie co do wykładu religii św.! Szanowny poseł Kantak odpowiedział w drastyczny sposób na te pocieszające słowa rządowego komisarza, iż robią na niego takie wrażenie, jak gdyby ktoś sławił szczęśliwość człowieka, któremu odebrano surdut i kamizelkę, pocieszając go tém, że mu jeszcze zostawiono koszulę i pantalony! Na zażalenie, iż rząd używa do inspekcyi szkólnéj księży, którzy z pogwałceniem przepisów kanonicznych się pożenili, oświadczył doktor Stauder, iż rząd trzyma się tutaj prawa dyscyplinarnego dla urzędników nie będących sędziami i że takich urzędników nie może oddalać z tego jedynie powodu, że się wbrew kościelnym kanonom pożenili. Członkowie centrum stawili następujący wniosek:

„Żądamy, aby petycya przekazaną została rządowi do uwzględnienia, mianowicie w tym kierunku, aby tam, gdzie nie masz normalnych rękojmii, że religia w duchu rzymsko-katolickiego Kościoła ndzielaną będzie, zarząd szkólny tymczasowo od udzielania nauki religii odstąpił, ewentualnie, aby nie zmuszał do brania udziału w nauce religii dzieci tych rodziców, którzy takiemu udziałowi dzieci swoich się przeciwią.“ Komisya odroczyła rozprawy aż do przyszłego posiedzenia.

TEATR.

(Dla dobra ogółu, komedya w 5 aktach przez Jordana.)

(*w.*) W szeregu wad naszych społecznych, przejętych z materyalnych prądów wieku, niepoślednią, jeśli nie najwybitniejszą gra rolę, pod nadużywaném często hasłem pracy organicznéj ukryty blichtr, deklamacya i pozowanie na wielkości, zbawiające społeczeństwo za pomocą „polityczno-ekonomiczno-finansowych“ skoków, które najczęściéj rozmijają się diametralnie z zasadniczemi warunkami normalnego rozwoju, a w skutkach przynoszą — rozczarowanie. Nie chcemy przez to powiedzieć, iżby szkodliwym był wogóle kierunek ekonomicznego postępu w gospodarstwie społecznem; owszém, pismo nasze było i jest zawsze gorącym onego rzecznikiem, atoli o tyle tylko, ile zachowywane są granice naturą stosunków i środków zakreślone. Natomiast potępienia godne być muszą wszelkie, bez gruntownéj podstawy przedsiębrane salto mortale polityczno-ekonomiczne, ku czemu i kroniki naszéj dzielnicy smutnych dostarczają ilustracyi. Autor komedyi „Dla dobra ogółu“ w założeniu sztuki, zdaje się, przedsięwziął sobie schłostanie téj właśnie wady społecznéj, jak to wskazuje akt pierwszy, który daje wielce obiecujący zawiązek treści i każe się widzowi spodziewać w całém znaczeniu słowa tendencyjnéj wyższéj komedyi społecznéj. — W domu szlachcica starego autoramentu, Prackiego (pan Siedlecki), który „dla dobra ogółu“ więcéj czyni dla innych, niż dla własnéj rodziny, a zajęty jest ustawicznie sądami polubownemi i radami familijnemi całéj okolicy, zjawia się znajomy exdziedzic, t. z. tęgi pływacz, Slizgalski (pan Doroszyński), z projektem, ukutym snać w spółce z finansistą Klugerem (p. Podwyszyński), utworzenia banku komisowego, do którego na założycieli potrzeba pozyskać szlachtę. Wciąga syna Prackiego, Bolesława (p. Roman), ukończonego ekonomistę, który zostaje dyrektorem banku i przygotowuje na swoje widoki przyszłego państwa Prackich zięcia, Karola (p. Skirmunt). Bolesław, który miał objąć gospodarstwo, wyjeżdża na nową karyerę, a Karol gotów jest już w tę samą drogę — choć się waha — skoro się tylko ożeni z córką pp. Prackich (pani Woleńska). W ten sposób, jak powiedzieliśmy, nader obiecująco kończy się akt pierwszy. Skreślony on jest prawie zupełnie dobrze, sytuacya postawioną jest interesująco, postacie zarysowane jasno i prawdziwie. Zwłaszcza Slizgalski, istny typ tego rodzaju wielkich pseudo ekonomistów, co to opuszczają ojcowiznę, aby potém zbawiać ogół gwoli tantyem i dyet, — chwyta uwagę i zajęcie widza w wysokim stopniu. Lecz, niestety, dalszy rozwój sztuki sprowadza zupełne rozczarowanie. Autor traci z oczu temat zasadniczy a przechodzi na pole intrygi romansowéj, zupełnie chybionéj i grzebie tak znakomicie rozpoczęty wątek z kretesem. W drugim akcie spotykamy już w salonie spanoszonego żyda von Fressera (pan Nowiński) Bolesława zakochanego w Klarze (p. Heneman), córce radzcy owego banku Klugera, spotykamy zięcia pp. Prackich z żoną, który zostaje w końcu wciągnięty do rady banku i jakiegoś księcia Radosława, knującego zamach miłosny na młodą żonę Karola. W te ramki zamyka autor cały wątek. Kluger, wyglądający na wychrztę w drugiém pokoleniu, aby zerwać stósunek córki z Bolesławem, knuje przeciw niemu intrygę i ruguje z banku, a książę ów, skompromitowawszy panią Karolową, doprowadza do rozpaczy jéj męża. Odbywa się pojedynek za kulisami i wszyscy rozbiegają się po świecie, aż w akcie piątym znowu w domu pp. Prackich Bolesław, ożeniony już z panną Kluger, wraz z żoną opowiadają publiczności, co się stało tak z nimi samymi nim się pożenili, jak i z innymi aktorami komedyi. Scena ta przypomina rodzaj epilogu w dawnych powieściach, w którym autor dośpiewuje w kilku słowach, jakie losy stały się udziałem tych osób działających w opowiadaniu, które zgubił po drodze. Zabawne jest, że Karól z księciem Radosławem potrzebowaii odbyć podróż aż do Rzymu, gdzie małżonek przekonywa się z zeznania księcia pod przysięgą o niewinności żony, aby jak deus ex machina, powrócić przy końcu sztuki, dla otarcia łez zbolałéj. Otóż w głównych zarysach osnowa komedyi. Jak powiedzieliśmy, jest ona kompletnie poronioną. Pomijając już wymogi akcyi scenicznéj, która tu jest żadną, — nie można się dopatrzeć ani budowy organicznéj, ani konsekwencyi. Charaktery, z wyjątkiem Slizgalskiego i poniekąd starego Prackiego, jedne są połowiczne, niezdecydowane, inne wstrętne, jak np. książę Radosław, który przecież żadną miarą w naszém społeczeństwie, Bogu dzięki, typem jeszcze nie jest. Jakiś to niski, brudny charakter, występujący w ogólném wrażeniu tém smutniéj, że — chociaż ma jednę z ról głównych, jest jednak napisany w konturach epizodycznych. Autor co do téj postaci popadł w owę niby modną wadę tych pisarzy, którzy w sztukach swoich wprowadzają osoby z wyższych sfer społecznych jedynie po to, aby je zochydzić. Dziwi nas, że komisya konkursowa nie zwróciła na to uwagi. Wreszcie powiedzmy szczerze, że wiele rzeczy w całéj komedyi zbyt żywo przypomina wzory z Epidemii Narzymskiego. Suma sumarum, sztuka, zdaniem naszém, jest zupełnie słaba i jeśliby się na repertoarzu utrzymać miała, potrzebaby, w duchu pierwszego, tendencyjnego założenia, absolutnie ją przerobić.

Co do wykonania, to w stósunku do wartości sztuki wypadło ono zadowalająco. Panowie Woleński (książe) i Doroszyński (Slizgalski) trzymali prym grą wykończoną artystycznie i poprawną prawie bez zarzutu. Toż samo i p. Podwyszyński odegrał niezbyt wdzięczną rolę Klugera z właściwą sobie miarą i talentem, dobrze téż wywiązał się z roli sympatycznego starca Prackiego p. Siedlecki. Pp. Roman i Skirmunt byli za bladzi; wprawdzie role nie dawały wiele pola do rozwinięcia się w grze, mimo to przecież po obydwóch wymagalibyśmy więcéj życia i naturalności. Z ról żeńskich p. Pracka (p. Siedlecka) i córka jéj (p. Woleńska) a zwłaszcza ta druga, wypadły w przedstawieniu tak ogólnego charakteru jak w poszczególnych scenach bardzo korzystnie. Niestety, znowu nie możemy powiedzieć tego o p. Heneman (Klara). Artystka ta w każdą postać, odtwarzaną przez siebie, niepotrzebnie wlewa jakiś pierwiastek płaczliwy, lamentujący, a w dodatku do tego dykcya jéj zupełnie w wielu miejscach jest fałszywą; nierzadko téż zdarza nam się słyszeć błędy gramatyczne w wymawianiu zdań. Zresztą p. Heneman mogłaby sobie już wyperswadować role młodych panienek i ograniczyć się na rolach matek charakterystycznych, które względnie najlepiéj jeszcze przypadają do jéj zdolności.

Wogóle zbyt często obsada ról w teatrze naszym pozostawia wiele do życzenia. Nie chcemy dziś wchodzić w rzecz tę bliżéj, bo mamy jeszcze nadzieję, że dyrekcya raz przecież zechce zrozumieć swój własny interes i uwzględnić prawa publiczności do stawiania wymagań, co najmniéj odpowiednich tym, jakie jéj stawiamy. Godne są pochwały i uznania starania dyrekcyi pod względem repertoarza, na którym ciągle nowe spotykamy sztuki, ale uznanie to tem się zwiększy, gdy i usterki, przynajmniéj te, które rażą, zostaną usunięte.

Powracając do przedstawienia wtorkowego, zapisujemy jeszcze, że p. Nowiński, jako początkujący artysta, odegrał rolę Fressera wcale dobrze, a przynajmniéj utwierdził nas w przekonaniu, że przy starannéj pracy może zostać użytecznym dla sceny pracownikiem.

OŚWIATA LUDOWA.

Za pośrednictwem p. Skrzydlewskiego z Ocieszyna złożyli z zamiejscowych na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowéj: ze Studzieńca przez p. Kobylińskiego 9 mrk., z Ocieszyna 9 mrk. 50 fen., z skarbonki w Obornikach 5 mrk. Razem 23 m. 50 fen.

Poznań, dnia 29 listopada 1877. r.

Stefan Cegielski,
podskarbi Towarzystwa.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował nauczyciela Platen w Zeganiu dyrektorem seminaryum nauczycielskiego w Pruskiéj Iławie.

* **Program piątkowego** zebrania Towarzystwa Muzycznego: 1) Uwertura Niema z Portycy, fortepian na 4 ręce. 2) Sekstet Lucyi Donizettego. 3) a) Pożegnanie, arya. Guniewicza. b) Tęsknoty ułańskie, spiew. Guniewicza. 4) Nokturno B. Mole Szopena. 5) Zabłąkany. Krakowiak. 6) Chór na mięszane głosy. Guniewicz.

* **Przypominamy**, że w przyszłą niedzielę, dnia 2 grudnia, o godz. 3 z południa odbędzie się w Gnieźnie w hotelu du Nord wiec polsko-katolicki.

* **Sumę 200,000 tal.**, które Stare Ziemstwo przy swojém założeniu od króla bez procentu otrzymało, zwrócono już rządowi.

* **Zgromadzenie reprezentantów** miasta tutejszego zgodziło się na wczorajszém posiedzeniu na reorganizacyą tutejszych urządzeń gaszenia ognia odnośnie na ustanowienie stałéj straży ogniowéj w myśl wniosku magistratu i uchwaliło potrzebne na to fundusze, jak następuje: 2574 marek na pokrycie jednorazowych kosztów urządzenia i 18,934 m. na bieżące wydatki. — Następnie postanowiono kreować nową posadę płatnego radzcy miejskiego, która ma być obsadzona kandydatem z wyższém wykształceniem szkólném. Posadę tę udotowano 5,400 markami rocznie.

* **W przyszły poniedziałek** odbędzie się publiczne zgromadzenie poznańskiego niemieckiego stowarzyszenia wyborczego, na którém dr. med. p. Landsberger będzie miał odczyt o „kwestyi żywności i urzędzie cesarskiém zdrowia.“

* **W stowarzyszeniu rzemieślników** (niemieckiém) objaśniał i czynił onegdaj stósowne próby przed licznie zebraną publicznością właściciel drukarni p. Röstel z telefonem systemu Bell'a, profesor zaś doktor Wituski z telefonem systemu Reis'a. Ponieważ jednakże dla wielkiego natłoku słuchaczów i widzów mało co zrozumieć było można, przeto wykłady te powtórzone zostaną w przyszły poniedziałek dla członków stowarzyszenia rzemieślniczego.

* **W kołach wojskowych** zastanawiają się obecnie nad kwestyą urządzenia stałych obozów do ćwiczeń. Gdyby kwestyą tę rozstrzygnąć miano potakująco, natenczas obóz taki założonymby został, jak słychać, dla wojsk pierwszego, drugiego, trzeciego i piątego korpusu armii pod Toruniem.

* **Zaraza na bydło.** Czarne zołzy wybuchły pomiędzy końmi dominium Dopiewo, w powiecie poznańskim; ośpice pomiędzy owcami dominium Zamsko i Nowego folwarku, w powiecie międzychodzkim. — Natomiast ustały czarne zołzy pomiędzy końmi dominium Lewice, w powiecie międzyrzeckim, i wściekliznа pomiędzy psami gmin Gembice i Krzyżanki, w powiecie krobskim.

* **Sołtysowi O. z S.** skradziono na Olędrach Bojanowskich w przejeździe z Stęszewa do Święcewa podwodę, to jest bryczkę i czteroletnią klacz siwą.

* **Przy uzupełniających wyborach** w Bninie wybrano dnia 24 b. m. dwóch Polaków a żadnego Niemca.

* **W dulu 26 b. m.** został pobłogosławionym związek małżeński w Wągrówcu pomiędzy p. Bolesławem Sikorskim a p. Jadwigą Srednicką

* **Podług ostatecznego rezultatu**, ogłoszonego niedawno przez biuro statystyczne, z ostatniego spisu ludności, odbytego w dniu 1 grudnia 1875 r., obejmuje W. Księstwo Poznańskie na 2,895,181 hektarach przestrzeni 131 wiejskich okręgów administracyjnych, 138 miast, 3431 gmin wiejskich i 2003 okręgów dóbr. Liczba mieszkańców wynosiła wogóle 1,656,084, z tych 443,623 znajdowało się w miastach. Pojedyńczo żyło 13,209 osób, w familiach 1,576,429, w zakładach 13,499 i 2947 w gospodach. Pomiędzy mieszkańcami znajdowało się 2144 niemieckich poddanych, wojskowych 13,484. Co do powiatów rozłożoną była ogólna liczba mieszkańców jak następuje: Powiat wrzesiński 39,353, pleszewski 64,193 średzki 49,855, śremski 57,346, kościański 68,247, bukowski 58,109, Poznań (miasto) 60,998, powiat poznański 60,050, obornicki 47,269, szamotulski 50,420, międzychodzki 47,739, międzyrzecki 45,760, babimostski 54,797, wschowski 62,429, krobski 76,827, krotoszyński 67,281, odolanowski 59,329, ostrzeszowski 63,786, czarnkowski 68,350, chodziezki 54,328, wyrzyski 56,700, Bydgoszcz (miasto) 31,208, powiat bydgoski 68,194, szubiński 56,691, inowrocławski 76,762, mogilnicki 44,725, gnieźnieński 60,884, wągrowiecki 54,445. Najgęściéj zamieszkałemi są powiaty: krobski, krotoszyński i ostrzeszowski, najrzadziéj: międzychodzki, międzyrzecki i wągrowiecki.

* **Jeszcze o Ługowskim** rozpisują się gazety berlińskie. Nordd. Allg. Ztg. chciałaby go koniecznie wykierować przynajmniéj na Kullmana i dowodzi, że po tém, co poseł Windthorst ongi w téj sprawie powiedział, i wobec podszczuwań ultramontańskich pism, bardzo łatwo w głowie fanatyka ultramontańskiego skrytobójcze myśli powstać mogły. Te wysiłki dobrowolnie rządowego organu są czystą pracą Danaid, gdyż Ługowski ani fanatykiem, ani ultramontaninem (jest on protestantem), ani skrytobójcą nie był; śledztwo policyjne wykazało co następuje. W r. 1866 służył Ł. w Berlinie w pułku gwardyi cara Aleksandra i dosłużył się w nim za oszustwo, dezercyą, bunt i używanie fałszywego nazwiska kary fortecznéj, którą odbył w Grudziądzu, Gdańsku i Spandawie. Wyszedłszy z fortecy, przybył do Bydgoszczy, gdzie mu się udało wejść w związki małżeńskie z jakąś nieszczęśliwą ofiarą, któréj posag wynoszący 21,000 grzywien w przeciągu 9 miesięcy zmarnował. Rozwiodłszy się z żoną, którą po zmarnowaniu majątku niemiłosiernie prześladował, wałęsał się przez dłuższy czas po kraju; ostatnim zajęciem jego była praca w biurze adwokata Sprengmana w Trzciance, któremu skradł deponowaną u tegoż hipotekę na 3,000 grzywien. W kilku miasteczkach, w których się wałęsał, zapadły przeciw niemu potępiające wyroki za oszustwo, ponieważ go jednakże nigdzie schwycić nie było można, poczęto go ścigać listami gończemi. Na początku listopada przybył do Berlina, zamieszkał pod nazwiskiem Krügera w hotelu Holland i był na pogrzebie feldmarszałka Wrangla (5 listopada). Tego samego dnia przedstawił się jako Łyskowski w jednym z większych magazynów mebli, zamówił w nim cały garnitur mebli za 5,400 marek, które do domu jego odesłane być miały, i dał za nie notaryalnie w zastaw ową skradzioną hipotekę na 3,000 m. Nazajutrz wyłgał od właściciela magazynu, pod pozorem, iż wpadłszy w ręce łapichłopów, wszystko przegrał, — 20 grzywien i zniknął z Berlina. Pierwszy list do prezydenta policyi p. Madaja napisał Ługowski ze Szlązka i donosił w nim, zmieniwszy charakter pisma, że taki a taki „attentäter“ przybędzie dnia 17 do Berlina i zamieszka w hotelu Holland: podpisaną była: „Polka, czująca wszelako tyle przywiązania do panującego domu pruskiego, że się taką zbrodnią brzydzi.“ — Dzień przed zapowiedzianą datą otrzymał pan prezydent drugi list, znowu innym pisany charakterem, w którym o przybyciu zbrodniarza z wszelką pewnością donoszono. Co się daléj stało, już wiemy. W pierwszém śledztwie zeznał Ługowski, iż działał z polecenia Arcybiskupa przebywającego w Rzymie, że z jego polecenia już d. 5 znajdował się w Berlinie, że jednakże wskutek wyższego rozkazu odwołany został, z rozkazem odroczenia zamachu aż do dnia 17 bm., w którym cesarz ze Springe do Berlina powróci. Ponieważ opowiadając o rzekomym pobycie swoim w Rzymie plótł niestworzone rzeczy i bezczelne głupstwa, spadło nagle bielmo z oczu pana Madaja, i poznano, że to prosty szwindler, który sam całą rzecz ukartował. Ługowski poznany, iż zdemaskowany, widząc, że źle się święci począł udawać waryata i w téj roli, aż do dnia dzisiejszego pozostaje, w miejskim lazarecie. Pokazało się, że zdrowie jego kompletnie jest zrujnowane.

* **Dr. Konitzer recivivus.** Thorner Ztg donosi z Chełmna, że policya tamtejsza wytropiła nowe jakieś stowarzyszenie polskie, które przez całe lato odbywało co tydzień posiedzenia swoje w tamtejszéj szkole chłopców. Stowarzyszenie to mieni się filią stowarzyszenia św. Wincentego i podaje, że tylko modlitwą się trudni. Kto wie przecież, co pod pokrywką modlitwy może tam knowano! Policya rozpoczęła śledztwo. Przewodniczył w tém stowarzyszeniu nauczyciel Zieliński. „Musimy wypowiedzieć tu nasze oburzenie na to, że nauczyciele czynność swoję po za urzędem poświęcają knowaniom, ma-

jącym prawie zawsze na celu przywrócenie zamierzchłéj Polski. Jakież światło rzucać muszą takie machinacye i na urzędową czynność!" — Gaz. Tor. przytoczyła treść artykułu, koniec jego zaś dosłownie, aby pokazać, iż Konitzerów ród nie wymiera. — Co się zaś tyczy rzeczy saméj, to miała tu Thorner Ztg na na myśli konferencyą Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, istniejącą od lat dwudziestu w Chełmnie.

† **Pogrzeb ś. p. Lucyana Siemieńskiego** w Krakowie odbędzie się jutro. Po wyprowadzeniu zwłok o godz. 9 zrana do Kościoła Archipresbiteryalnego N. P. Maryi i odbytém tamże nabożeństwie żałobném, zwłoki złożone zostaną na cmentarzu krakowskiém.

O Timesie, owym wielkim organie city londyńskiego, który zażywa tak niezmiernéj powagi w świecie politycznym, znajdujemy bardzo ciekawy list wicehrabiego Saint Asaph, syna angielskiego lorda Ashburnhan, w paryskiéj Union. Dzienniki niektóre paryskie w ostatnich dniach podniosły ogromną wrzawę przeciwko nieprzyjaznéj postawie, jaką Times przybrał wobec rządu francuskiego. Wicehrabia Saint Asaph tłomaczy postępowanie londyńskiego pisma tém, że tak mało jest ono angielskiém pismem, jak Indep. belge belgijskiém, lecz jest organem kosmopolitycznéj rewolucyi, któréj główną kwaterą jest Berlin. Times bronił w czasie swym komuny paryskiéj, a chociaż po zamordowaniu zakładników kilka łez wylał, to wnet obrzucił obelgami armią, która zgniotła komunę; od tego czasu wciąż zmienia chorągiewkę. Jako organ rewolucyjny każe się Times reprezentować wszędzie tam, gdzie tylko rewolucya ma coś do zyskania. Pismo to nie było téż nigdy reprezentowane przez Anglików; jego korespondent paryski, Oppert z Blowitz (wioska w Czechach) rodem, jest Czechem i naturalizowanym Francuzem; korespondent berliński Abel jest Prusakiem, zwolennikiem kulturkampfu; wiedeński korespondent, tak zwany jenerał Eber, jest Węgier; z Carogrodu pisywał od chwili wybuchu wschodniéj wojny a obecnie pisuje z Rzymu Gallanga, spiskowiec włoski. Wyjątek stanowi tylko korespondent petersburgski; jest on Anglikiem, pisze jednak pod obawą sybirskiego wygnania. Jeżeli Times, pomimo że za granicą nie jest przez Anglików reprezentowany, uchodzi za pierwszy dziennik angielski, pochodzi ztąd, że część traktująca o handlu i finansach podaje najpewniejsze wiadomości. Times przez długie lata chciał reprezentować opinią publiczną Anglii i udawało mu się to mniéj lub więcéj, obecnie chce kierować opinią publiczną, a to mu się wcale nie udaje; pokazuje się to najlepiéj w sprawie wschodniéj, w któréj ten dziennik stanął po stronie Moskwy, żadnego jednak wpływu nie wywierał na opinią publiczną w Anglii.

* **Kalendarz.** Jutro, w piątek dnia 30go listopada, Andrzeja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 3 minut 49.

Długość dnia 8 godzin 1 minutę.

Wypadki historyczne. 1432 Pobicie Rusinów pod Morachawą. — 1808 Polacy zdobywają Somo-Sierra.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Sąd przysięgłych** w Poznaniu rozstrzygał we wtorek w sprawie przeciwko parobkowi Janowi Skowrońskiemu o sfałszowanie dokumentów. Obżałowany, nie umiejący ani pisać, ani czytać, kazał sobie niejakiemu Ottonowi Wiesnerowi, który tymczasem umarł, sfałszować cztery terminatki i pomimo, że na rok przyszły zobowiązał się kontraktowo służyć u dotychczasowego swego gospodarza, zgodził się za pomocą owych fałszywych, na inne nazwiska brzmiących terminatek w dwóch innych miejscach i zadatek odebrał. To go zaprowadziło na ławę oskarżonych. Skowroński przyznał się do winy, tak że werdykt przysięgłych był zbytecznym a deputacya sądowa, przyznając mu okoliczności łagodzące, skazała go tylko na trzy tygodniowe więzienie. — Druga sprawa tyczyła się ciężkiéj kradzieży, o popełnienie któréj oskarżonym był wyrobnik Karól Anders ztąd, już dziesięć razy karany, pomiędzy innemi siedm razy za kradzież. I ten się przyznał do winy, wskutek czego spotkała go lżejsza kara, bo tylko rok i 3 miesiące zwyczajnego więzienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Ruchu** społeczno-ekonomicznego wyszedł Nr. 4 i zawiera: Na jubileusz Józefa Supińskiego. — Spółki: Krótkie uwagi nad niektóremi punktami tegorocznego Sejmiku Spółek. (Kor.) — Porządek dzienny Sejmiku Spółek dnia 25 i 26 listopada 1877 w Inowrocławiu. — Rozmaitości.

* **Przeglądu Krytycznego** wyszedł zeszyt na miesiąc październik i zawiera: Janauschek: Originum Cisterciensium tomus I. — Szklarz Mineralogia dla szkół. — Liske: Dwa dyaryusze kongresu wiedeńskiego 1515 r. — Poczobuta: Pamiętnik 1640—1684. — Romanowicz: Wiadomości statyst. o mieście Lwowie, III. — Majewski-Jastrzębski: Wykład rólnictwa T. III. Ogrodnictwo. — Skiba: Teoretyczne wyznaczenie wpływu siły ciężkości na odkształcanie się prętów. — Godlewski: Ist das Assimilationsprodukt der Musaceen Oel oder Stärke? — Czerny: Die Wirkungen der Winde auf die Gestaltung der Erde. — Nussbaum: O metodzie rozpoznawania chorób. — Mayzel-Schenk: Embryologia. — Zawilski: Dauer und Umfang des Fettstroms durch den Brustgang. — Orzechowski: O Agrykoli Tacyta. — Pieniążek: Kilka słów o dramacie Lessinga: Nathan der Weise. — Bibliografia polska. — Spis ważniejszych recenzyi.

* **Bartnika** postępowego, pisma poświęconego pszczelnictwu i ogrodnictwu, wyszedł numer 22 i zawiera: Od redakcyi. — Walne zgromadzenie gal. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego; (— J. Lityński: Sadownictwo jako gałęź gospodarstwa. — M. Sławiński: O wilgoci w pniu zimą.) — T. Ciesielski: O żywych płotach. — Bar. A. Nigroni: Wybór odpowiednich dla naszego kraju owoców. — Ks. M. Nazarewicz: Uwagi pszczelnicze. — Zwyczaje pszczelnicze ludu na Wołyniu. — Rozmaitości. — Pytania. — Ogłoszenie.

Pociągi przybywają

Z Krzyża do Poznania:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 godz. 47 min. rano.
pociąg mięszany - 2—4 o 8 - 2 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 14 - po południ.
pociąg mięszany - 2—4 o 9 - 36 - wieczorem.

Z Wrocławia do Poznania:

pociąg osobowy
(z Leszna) klasa 1—4 o 8 godz. 17 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 5 - 23 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 6 - 15 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 34 - wieczorem.

Z Bydgoszczy-Torunia do Poznania:

pociąg mięszany
(z Gniezna) klasa 1—4 o 8 godz.- 9 min. popołu.
pociąg osobowy - 1—4 o 10 15 - przed połud
pociąg mięszany - 1—4 o 3 - 34 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 47 - wieczorem.

Z Frankfurtu n/O.-Gubeny do Poznania:

pociąg mięszany klasa 1—4 o 9 godz. 48 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 3 - 5 - po południ.
pociąg pospieszny - 1—3 o 5 - 51 - po południ.
pociąg osobowy - 1—4 o 9 - 46 - wieczorem.

Z Kluczborku do Poznania:

pociąg osobowy
(z Ostrowa) klasa 1—4 o 9 godz. 33 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 2 - 41 - po południ
pociąg mięszany 2—4 o 7 - 33 - wieczorem

Pociągi odjeżdżają:

Z Poznania do Krzyża:

pociąg mięszany klasa 2—4 o 5 godz. 40 min. rano
pociąg osobowy - 1—4 o 11 - 2 - przed połu.
pociąg mięszany - 2—4 o 6 - 21 - po południ.
pociąg osobowy - 1—3 o 11 - 34 - wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 4 - 52 - rano
pociąg osobowy - 1—4 o 10 - 47 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 4 - po południ.
pociąg osobowy
(do Leszna) - 1—4 o 8 - 0 - wieczorem.

Z Poznania do Bydgoszczy-Torunia:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 10 min. rano
pociąg mięszany - 1—4 o 11 - 40 - przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 6 - 1 - po południ
pociąg mięszany
(do Gniezna) - 1—4 o 7 - 2 - wieczorem

Z Poznania do Frankfurtu-Gubeny:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 5 godz. 0 min. rano
pociąg pospieszny - 1—3 o 10 godz. 22 min. przed połu.
pociąg osobowy - 1—4 o 4 - 5 - po południ.
pociąg mięszany
(do Zbąszynia) - 1—4 o 6 - 10 - wieczorem.

Poznania do Kluczborku:

pociąg osobowy klasa 1—4 o 6 godz. 53 min. przed poł.
pociąg mięszany - 2—4 o 12 godz. 19 min. w południ
pociąg osobowy
(do Ostrowa) - 1—4 o 6 - 26 - po południ.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 29 listopada 1877.

Zyto. (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —, wrzes. — paźdz, paźdz. na listop. —,— list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty — wiosna —— marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 35,000 litr., cena wypowiedziana 49,60 na Lipiec — sierpień — wrzesień — październik —, list. 49,70—49,40 grudz. 49,70—40, styczeń 49,70—40, luty 49,90,—60 marzec 50,40—, kwiec. — kw.-maj 51,50—30 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 49,20 marek.

Ceny targowe w Poznaniu
dnia 28 listopada 1877.

		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	50 kilogr.	10	40	9	40	8	60
Zyto	= =	7	—	6	60	6	40
Jęczmień	= =	7	80	7	50	7	20
Owies stary	= =	7	50	6	50	6	—
Owies nowy	= =	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania	= =	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	= =	—	—	—	—	—	—
Kartofle	= =	1	40	1	30	1	20
Wyka	= =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	= =	5	75	5	50	5	30
Łubin niebieski	= =	5	25	5	15	5	—
Koniczyna czerwona	= =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 28 listopada.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 30—35, średnie 38—42, piękne 45—48, najp. 50—52 mrk., białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. —— cent. na upł. wypow. —,— paźdz. — żąd., paźdz. — płc., listopad 131,50 żąd., —— płac. list.-grudz. 130,50 żąd., — płac., grudz.-stycz. — kwiec.-maj 135,— płc.

Pszenica: 200 żąd., — płc., listop.-grudz. 195 żąd., kwiecień-maj —,—

Owies: 123,50 żąd, paźdz.-listopad —,— żąd. list.-grudz. 122,50 żąd., — płc., kwiecień-maj 127,— płc. maj-czerw. —— żąd wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: słabiéj, wypowiedz. —,— cent. w miejscu 73,— żąd., paźdz. —,— żąd., paźdz. — płc. listopad 72, — żąd., —.— płc., listop.-grudz. 71,50 żąd., grudz.-stycz. 71,50 żąd., styczeń-luty — .— żąd., kwiec.-maj — żąd. 70.50 płc.,

Okowita: stale, wypow. 5000 litr., w miejscu — listopad 51,70—60 płc., list.-grudz. 51,70—60 pł., grudz.-stycz. —,— pł., stycz.-luty — pł., kwiec.-maj 53,— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu
z dnia 28 listopada 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.		ciężki najniż.		średni najwyż.		średni najniż.		lekki towa najwyż.		lekki towa najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała nowa	20	60	20	30	21	40	20	90	19	80	18	30
„ żółta „	19	70	19	40	20	40	20	20	19	20	18	10
Zyto nowe	14	40	13	50	13	20	12	80	12	60	12	10
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	16	40	15	70	15	20	14	70	14	40	13	60
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	80	13	40	13	10	12	60	12	20	11	80
Groch	17	50	16	60	16	10	15	10	14	70	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Siemię lniane	100 kilogr.	26	—	24	—	21	
Rzep zimowy	= =	31	75	29	25	26	
Rzepik zimowy	= =	30	50	28	—	24	
Rzepik latowy	= =	30	50	26	50	23	
Lnica	= =	26	—	24	—	20	

Ceny wypowiedziane na 29 listopada: żyto 151,50 mk., pszenica 200— m., jęczmień — m., owies 123,50 mk., rzep — m., oléj rzepiowy 72,— m., okowita 51,70 mk.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 pte. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40—45—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7,40

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 10,20—10.80—11,40 mrk., niebieski 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,50—2,70 m. za 50 kil.

Słoma 21,00—23,00 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kilogr.) najl. 2,20—3,50 m, pośl. 1,80—2, za szefel (75 funt.) 1,10—75 m., pośled. 0,90—1 m., za litr 0,03—0'05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszenna 31,50—32,50 Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22—23,50 marek. Osucie rżanne 9—9,50 marek. Osucie pszenne 8 50—9 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 28 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	
Listopada	214,—	Wypow. okow.	70,
Kwiecień-maj	210,—		
Zyto stale		**Kapitał**	
List.-grudz.	138,50	Galicyany	10
Grudz.-stycz.	138.50	Pr. pap. państ.	9
Kwiecień-maj	142,—	Poz. 4% list. z.	9
Oléj rzep. słabo		Poz. list. ren.	9
Listopad	72.10	Austr. los 1860	10
Kwiec.-maj	71,30	Włochy	7
Okowita spok.		Amerykany	9
w miejscu	51,60	Turki	1
Listopad	51.40	7½% Rumuń.	1
List.-grudzień	51,40	Pol. lik. l. zast.	5
Kwiec.-maj	53,80	Rosyj. bknot.	20
Owies	—,—	Sreb. rnt. aust.	5
Paźdz.-listop.	137,50	Aus. akc. kred.	34
	—,—	Koléj Państw	43
		Lombardy	13

Szczecin, dnia 28 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Okowita** słabo	
Listopad	213,50	w miejscu	5
Kwiec-maj	211,—	Listopad	5
Zyto niezm.		Listop.-grudz.	5
List.-grudz.	136,50	Kwiec.-maj	5
Kwiecień-maj	139,50	**Owies**	—
Oléj rzep. słabo		Kwiecień-maj	14
Listopad	72,—	**Petroleum**	
Listop.-grudz.	71.75	w miejscu	
Kwiecień-maj	71,50		

Berlin, 28 listopada 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	12 60	L. z. ros. ziem. ks.	
Prioritety	68 90	Pols. 5% listy zast.	
Kol. Mind. koléj	87 50	Pozn. bank prowinc.	
Reńska. koléj	107 —	Kwilecki Potocki	
Górnoszląska	124 —	Pozn. sprit. akc.	
Austr. półn.-wsch. k.	181 —	Bank rzeszy n.	
Koléj Rudolfa	48 75	Diskont. udziały	
Austr. banknoty	169 95	Szląsk. stow. bank.	
Austr. renta złota	62 80	Centralb. f. Industr.	
Ros. Ang. poż. 1871	79 10	Laurahütte zast.	
— poż, prem. 1866.	138 75	Pozn. 4% list.	
Węg. 9% asyg. skar.	95 50	Pozn. renta	

Walne zebranie
Towarz. Pomocy Naukowéj
dla pow. Inowrocławskiego odbędzie się w **Inowrocławiu** dnia **4 grudnia** o godz. 12téj w poł. w lokalu p. **Nowakowskiego**. O liczny udział uprasza (2111) **KOMITET.**

Zebranie rólnicze
pow. Śremskiego
odbędzie się w czwartek **6 grudnia** o 11téj przed południem w zwykłém miejscu posiedzeń. O liczny udział uprasza (1110)
Zarząd.

HERBATĘ
w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe m. 2,25. (2085
J. N. Leitgeber.

WĘGLE
kamienne
z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)
M. Dziegiecki
w Kościanie.

Cudowna Matka Boska
Gietrzwałdska
obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P. M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia
Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.
Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)
Co tylko wyszły powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.
Handlarzom odpowiedni rabat.
T. SZULC.
Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

Feliks Przyszkowski
skład hurtowny win węgierskich
w Raciborzu.
Niniejszém pozwalam sobie polecić mój bogato zaopatrzony skład win Szanownéj Publiczności po następujących cenach:
Górno-węgierskie wina
średniowytrawnéj, łagodnéj, wytrawnéj i słodkiéj jakości:
wiadro czyli 130 litrów za marek 150, 160, 180, 200, 220, 240, 270, 300, 330, 350, 400,
w szampankach po 1,25, 1,40, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i wyżéj. (2106]
Najprzedniejszy tokajski maślacz
wiadro po 300, 330, 360, 400, 450, 500, 600, marek i wyżéj, butelka czyli ½ litra po marek 1,25, 1,50, 1,75, 2,00, 2,25, 2,50, 3,00 i wyżéj.
Ponieważ przez przeszłoroczny i latosi zły zbiór win, ceny takowych podwyższone zostaną, przeto upraszam Szanowną Publiczność o łaskawe i rychłe się zaopatrzenie w dobre i tanie wina.

Róg Wiedeńskiego placu i Wrocławskiéj ul.
A. HYRSZFELD
handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21
wyprzedaje:
część odstawionych wazonów i obrazów stósownych na padarki gwiazdkowe również poleca swój dobrze zaopatrzony skład szklanek, kieliszków, karafek itd. (160)
prócz tego podejmuje:
oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,
oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye szklarskie,
oszklenia okien kościelnych.

Tanio!! Tanio!! Tanio!!
Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku **znaczną ilość**
futer
bardzo tanio, zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę mnie swemi zleceniami zaszczycić, a ja starać się będę takowe **po cenach umiarkowanych jak najakuratniéj wykonać.**
Franciszek Zbirański
Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

Konrada Kisslinga
piwo kulmbachskie
znane z wybornego smaku, na składzie w jedynéj restauracyi
F. Sujeckiego w Poznaniu
poleca Szan. Publiczności przy rozpoczęciu zimowego sezonu
z szacunkiem
Konrad Kissling.
Oprócz tego piwo w butelkach po 25 fen. 13 butelek za 3 marki. (2045)

Prawdziwą chińską
herbatę czarną
funt po 3, 4 i 5 marek
oraz i wyborowe (1549
prusze czarne
funt po 2 marki tegorocznego zbioru poleca
M. Dziegiecki
w Kościanie.

Osoba, chcąca się kształcić soko w muzyce, w imię lud uprasza o braterską pomoc. jęłaby z wdzięcznością najszczy szy kącik przy zacnéj rodzi kilka godzin lekcyi, albo mo być towarzyszką i zarazem le podeszłéj damy. Bliższa wiad w **Eksp. Kuryera.** (2

Poszukuje się od dnia stycznia
nauczyciela do
któryby mógł chłopca przy wać do niższych klas gimn zykalny miałby pierwszeń Zgłosić się **poste rest. Pl (Bhf). 444.**

200
młodych skop
na sprzedaż wskaże
Dom. Lewice (Lew

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.